OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. Kraków, Piątek 25 Września 1931 r Nr. 184

Przed otwarciem sesji sejmowej

Pierwsze posiedzenie Sejmu zostało wyznaczone na czwartek 1 października o czwartej po południu.

Porządek dzienny został już ustalony, mianowicie jako pierwszy punkt figuruje wybór dwóch wicemarszałków, na miejsce zmarłego ś. p. Dąbskiego i min. Jana Piłsudskiego. Na drugim punkcie zaś pierwsze czytanie różnych rządowych projektów.

Przypuszczają, iż na czwartkowem posiedzeniu odbędzie się pierwsze czytanie projektów

ustaw podatkowych,

które odesłane zostaną do komisyj. Na tymże posiedzeniu zostanie uczczona pamięć zmarłych posłów: wicemarszałka Dąbskiego, min. Czerwińskiego i Hołówki oraz złożą ślubowanie nowi posłowie.

Kluby poselskie zbierają się 29 i 30 B. B. dopiero w czwartek przed południem i dokona wyboru wiceprezesów. Jednym z nich

ma zostać b. min. Medziński.

Marszałek Świtalski zawiadomił wczoraj prezesów klubów, że

wobec oszczędności budżetowych

i zmniejszenia personelu porządek dzienny posiedzeń Sejmu oraz zawiadomienia o posiedzeniach komisyj dostarczone będą, nie jak dotychczas pocztą do mieszkania, ale do klubów sejmowych.

W kołach politycznych utrzymują, że wśród rządowych projektów znajdą się również projekty oszczędnościowe, a mianowicie

skasowanie 3 ministerstw i 5 województw.

Jak już donosiliśmy, Sejm do pracy nad budżetem przystąpi w grudniu, to jest po załatwieniu wszystkich projektów podatkowych i oszczędnościowych.

Komitet pomocy bezrobotnym pracownikom umysłowym

Z inicjatywy rady okręgowej Centralnej Organizacji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych odbędzie się jutro w Warszawie konferencja w sprawie zorganizowania komitetu pomocy bezrobotnym pracownikom umysłowym. W konferencji wezmą udział przedstawiciele około 60-ciu organizacyj pracowniczych na terenie Warszawy.

Na konferencji omówiony zostanie projekt opodatkowania wszystkich pracowników umysłowych w Warszawie na rzecz bezrobotnych w wysokości 20 — 50 gr. miesięcznie. Drobną tę kwotę każdy niemal pracownik umysłowy będzie mógł bez uszczerbku przeznaczyć na rzecz bezrobotnych kolegów, z tych zaś małych kwot powstanie wielki fundusz, który będzie mógł się przyczynić do złagodzenia skutków klęski bezrobocia. Osiągnięte w ten sposób sumy wyniosłyby kilkadziesiąt tysięcy złotych miesięcznie.

Przekazanie śledztwa w sprawie szpiegowskiej Rudnickiego

Śledztwo w sprawie kapitana w stanie spoczynku Rudnickiego, oskarżonego w procesie rozstrzelanego w Brześciu b. por. Humnickiego zostało przekazane sędziemu śledczemu dla spraw wyjątkowego znaczenia przy Sądzie Apelacyjnym w Warszawie, Witułskiemu.

GIEŁDA

Tendencja niejednolita. Dolar 8.91 i trzy czwarte. Tendencja dla pożyczek państwowych, listów zastawnych przeważnie słabsza. Obroty akcjami minimalne.

„Taniec" dyplomatów w zatargu chińsko-japońskim

W Chinach wre przeciw Japonji

TRZECIA NOTA CHIŃSKA.

Depesze nie donoszą już o dalszych starciach pomiędzy wojskami japońskiemi i chińskiemi, natomiast rozpoczęli ożywioną działalność dyplomaci.

Z Nankinu donoszą o trzeciej zkolei nocie chińskiej do Japonji, w ostrym tonie domagającej się natychmiastowego wycofania wojsk z Mandżurji.

SOWIETY JAKO ROZJEMCA

Chiny zwrócić się miały z prośbą do Sowietów o interwencję w zatargu. W związku z tem zastępca komisarza ludowego do spraw zagranicznych Karachan wyjechał do Mandżurji i znajduje się na granicy sowiecko - chińskiej.

STANOWISKO AMERYKI.

Rząd Stanów Zjednoczonych zawiadomił Ligę Narodów, że wystosuje do Japonji wezwanie żądające przywrócenia normalnych stosunków w Mandżurji.

NA TAJNEM POSIEDZENIU LIGI NARODÓW.

Na tajnem posiedzeniu Ligi Narodów delegat japoński pod naciskiem lorda Cecila, (przedstawiciela Anglji) miał się zgodzić na interwencję u swego rządu.

WZBURZENIE W CHINACH.

Nastrój w Chinach jest nadal niezwykle naprężony. W Nanki nie odbyły się wielotysięczne manifestacje antyjapońskie i rozlegają się wezwania do mobilizacji armji chińskiej przeciw Japonji. Rozpoczęto przygotowanie do prowadzenia ścisłego bojkotu towarów japońskich.

„WSPÓŁCZUCIE" PRASY SOWIECKIEJ DLA CHIŃSKIEGO PROLETARJATU.

Prasa sowiecka szeroko omawia walki w Mandżurji, zapewniając o swem niechętnym stosunku do japońskiej akcji wojennej. „Prawda" pisze o współczuciu dla proletarjatu chińskiego, nie wspomina o jakiejkolwiek akcji pomocy. „Krasnaja Zwiezda" stwierdza, że Japonja zgóry obmyśliła i przygotowała wystąpienie swe w Mandżurji. Dziennik przypuszcza, że nastąpi dalszy wymarsz wojsk japońskich.

CO MÓWIĄ O ZATARGU KOŁA RZĄDOWE W BERLINIE.

W Berlinie koła rządowe ogłosiły komunikat o zatargu chińsko - japońskim. Komunikat stwierdza, że zajęcie na stałe Mandżurji byłoby pogwałceniem traktatów międzynarodowych (umowy waszyngtońskiej z 1922 roku), co skłoniłoby do wystąpienia państwa, które podpisały umowę waszyngtońską. Poza tem okupacja Mandżurji uniemożliwiłaby współżycie pokojowe Chin z Japonją na szereg pokoleń.

INSTYTUCJA „CZCZEJ GADANINY".

W pewnych francuskich kołach politycznych twierdzą, że akcja Japonji odbywa się w porozumieniu z Anglją i Ameryką. Japonja pragnie sprowokować Sowiety i energicznie stłumić propagandę bolszewicką i chińską rewolucję. Ostro krytykowana jest Liga Narodów, jako instytucja czczej gadaniny, odraczająca decyzję w takiej doniosłej chwili na czas nieograniczony.

WYSADZENIE POCIĄGU, BY ZNALEŹĆ POWÓD DO WMIESZANIA SIĘ SOWIETÓW.

Donoszą z Pekinu, że na wchodnio - chińskiej kolei, na wschód od Charbina, został zniszczony zapomocą wybuchu pociąg transsyberyjski. W kołach chińskich twierdzą, że zamach został dokonany przez emisarjuszy sowieckich celem dostarczenia Moskwie pretekstu do interwencji w Mandżurji.

Bunt sowieckiego pułku

spowodował przerwanie manewrów na Ukrainie

RYGA. (A.T.E.). Jesienne manewry armji sowieckiej na Ukrainie zostały niespodziewanie przerwane. Oddziały wojskowe, które brały udział w manewrach zostały przetransportowane zpowrotem do stałych garnizonów. Według pogłosek powodem nagłego przerwania manewrów armji sowieckiej na Ukrainie było wypowiedzenie posłuszeństwa jednego z pułków piechoty, które podziałało w sposób demoralizujący na inne oddziały biorące udział w manewrach.

Burzliwe demonstracje bezrobotnych w Anglji

W jednem z miast bezrobotni zaatakowali policję

LONDYN. (PAT.) W dniu wczorajszym w kilku miastach prowincjonalnych odbyły się demonstracje bezrobotnych. W Liverpoolu demonstrowało 8.000 bezrobotnych, którzy zaatakowali policję, zostali jednak rozproszeni. W Glasgowie odbył się pochód 6.000 bezrobotnych a w Birmingham 5.000.

Ludożerstwo, epidemja i krwawe rewolucje głodujących

jako przerażające skutki potopu w Chinach

Od dłuższego czasu środkowe Chiny przeżywają straszliwą klęskę powodzi. Miljony ludzi padło ofiarą rozszalałego żywiołu. I jak donoszą ostatnie depesze, miljony giną śmiercią głodową, pozbawione dowozu żywności.

Wśród nieszczęśliwych szerzy się ludożerstwo; matki zjadają własne dzieci. Pojawiła się także zaraza. W ubiegłym tygodniu na rozkaz władz, wrzucono do rzeki 1.500 ludzi dotkniętych cholerą, celem zapobieżenia rozprzestrzeniania się tej strasznej choroby. W jednym z obozów głodujących rozbitków, wybuchła rewolucja przeciw policji. W walce padło 2 tysiące osób: mężczyzn, kobiet i dzieci.

Przybliżone cyfry obejmujące zniszczenie, wywołane potopem, są potworne w swym ogromie. 4 miljony domów w gruzach, 14 miljonów zrujnowanych, 3 miljony trupów.

SKRÓTY

W portach Devouport, Chatham, Portsmouth rozpoczęło się śledztwo w sprawie ostatnich rozruchów w angielskiej marynarce wojennej. Komisja śledcza wysłuchała delegacje poszczególnych załóg, które w swoim czasie protestując przeciwko obniżce żołdu odmówiły spełnienia rozkazów.

—:o:—

Donoszą z Nowego Jorku, że nowy olbrzymi sterowiec amerykański „Acron" odbył wczoraj swój pierwszy lot z udziałem 111 pasażerów, wśród których znajdował się amerykański sekretarz marynarki Adams. Sterowiec jest dwa razy większy od Zeppelina.

—:o:—

Znany lotnik australijski Kingsford Smith wystartował dziś rano z lotniska Wyndham u południowych wybrzeży Australji Zachodniej. Smith ma zamiar pobić nowy rekord światowy lotu z Australji do Anglji i zpowrotem.

Przygotowanie do nowego zamachu w Austrji?

WIEDEŃ. (P.A.T.). „Arbeiter Zeitung" donosi, że Heimwehra przygotuje się do nowego zamachu. Dowodem tego jest między innemi ostatnia mowa ks. Stahremberga. Heimwehra rozporządza wielkiemi zapasami broni, które po nieudaniu się zamachu 13 września zostały znów ukryte w rozlicznych towarzystwach i przedsiębiorstwach Alpine Montan. „Arbeiter Zeitung" twierdzi, że Apine Montan może w każdej chwili uzbroić około 3 tys. członków Heimwehry.

Tragiczna katastrofa w kopalni belgijskiej

BRUKSELA. (PAT.) W kopalni Batteri koło Wandre, zatrudniającej górników polskich zawalił się korytarz na głębokości 470 metrów. Drużyny ratownicze, które pośpieszyły natychmiast na miejsce wypadku, odkopały zasypanych. Dwaj górnicy belgijscy znaleźli pod skałami śmierć, natomiast polak Kazimierz Rabroga został uratowany.

Pożar olbrzymich lasów na Sycylji

MESSYNA. (P.A.T.). Od tygodnia płoną bez przerwy, pomimo wysiłków ratowniczych straży ogniowej i żołnierzy, olbrzymie lasy wpobliżu Caronia (Sycylja, wyspa należąca do Włoch). Wyrąb na pobrzeżach uratował słynne winnice, produkujące cenione wielce gatunki win w okolicach Cesaro. Straty wynoszą kilka miljonów lirów.

Tabela loterji

Wczoraj w dwunastym dniu ciągnienia 5-ej klasy 23-ej polskiej loterji państwowej padły wygrane następujące:

20.000 zł. na N-ry 166073.

po 15.000 zł. na N-ry 55621 91231.

po 5.000 zł. na N-ry 70194 201609.

po 3.000 zł. na N-ry 63466 157420.

po 2.000 zł. na N-ry 21540 39158 47369 70651 72209 88329 100486 103046 108677 112902 123766 144037 153862 162057 204320.

po 1.000 zł. na N-ry 723 4339 7428 11886 12241 28483 35254 35379 43352 47169 51744 56311 58774 59981 79528 85361 98635 109909 127165 149078 150943 154935 166261 175576 181887 190869 190941 193583 198043 208654 208901 209083 209459.

O czem mówią i piszą?

Sztuczna podnieta — Siewcy nieufności — Młode, silne i zdrowe — Próba nerwów — Trochę zarobimy

„Jeżeli ktoś rozumie w ten sposób: zachwianie się funta angielskiego mnie nie dotyczy, bo mam mało funtów, albo nie mam ich wcale, to takie rozumowanie pozostaje na poziomie podrzędnego kantoru wymiany, ale nie odpowiada powadze położenia."

pisze prof. Rybarski w „Gazecie Warszawskiej". Uzasadnia zaś to tem, że skutki załamania się funta ang.

„dadzą się odczuć, wcześniej czy później, nawet i w cichych zakątkach gospodarstwa światowego.

Niewątpliwie słabsza waluta może doraźnie ożywić angielski eksport, zahamować import i poprawić przez to sytuację angielskiego przemysłu. Ale nastąpi to kosztem innych krajów, z którymi Anglja utrzymuje żywsze stosunki handlowe, kosztem Niemiec, Francji, Stanów Zjednoczonych i zamorskich posiadłości brytyjskich; czyli, że sztuczna podnieta, udzielona angielskiemu przemysłowi, wywoła wiele zamieszania i komlikacyj w świecie, może nawet oddziałać ujemnie na wewnętrzne stosunki brytyjskiego imperjum (rozluźnienie łączności z dominjami)."

„Kurjer Poranny" mówi o konieczności ratowania upadłej potęgi Anglji przez trzymające się jeszcze potęgi świata, które ulec mogą w łańcuchu bankructw:

„Ameryka i Francja muszą ratować Anglję, a Anglja i Ameryka muszą ratować Niemcy, by nie dopuścić do kataklizmu gospodarczego świata. Główną zaś przyczyną tej kalaputryny światowej jest powszechny niepokój, powszechna nieufność, spotęgowana jeszcze dzisiaj krachem angielskim. Siewcami tej nieufności, tego niepokoju, były i są Niemcy, o czem wreszcie ostatecznie obecnie świat się naocznie przekonał. Propaganda niemiecka była oparta na fałszu, była montowana dla rewanżu i to za pieniądze anglosaskie głównie przeciw Polsce i Francji, z czego może Francja jeszcze niedostatecznie zdaje sobie sprawę. Ten montaż zbrodniczego rewanżu nie udał się, ale wprowadził zamęt i groźbę ogólnej katastrofy."

„I. K. C." wyraża wątpliwość, czy Francja i St. Zjednoczone zechcą i potrafią objąć rolę zbawicieli. Wyraża przytem obawę, że krach funta może spowodować krach dolara, a przez to niesłychane spotęgowanie katastrofy finansowej. „I. K. C." pociesza jednak:

„Krach angielski wykazał słuszność tezy Fryderyka Liszta, znanego twórcy ekonomji narodowej, że nie „wartość", nie rezerwy są rzeczą pierwszą, ale „siła produkcyjna" narodu, jego zdolność pracy i rozwoju.

Natomiast kraje młode, dopiero rozpoczynające swą drogę rozwoju, posiadają tę zdolność produkcyjną i dlatego bez rezerw lepiej wytrzymują kryzys."

Zwraca poza tem uwagę na rzecz ciekawą:

„że nastroje paniczne omijają zupełnie Francję i kraje politycznie i finansowo z Francją sprzymierzone.

Obecne wypadki to tylko próba nerwów, a zwyciężą te kraje, które zachowają spokój i wykażą większą siłę nerwową.

Polska, jako kraj młody, nie narosła płynnym kapitałem pieniężnym w tej mierze, co inne kraje, nie zatłuściła się bezpłodnem rentjerstwem w tej mierze, co inne kraje — dlatego też ma wszelkie dane ku temu, aby bez wstrząśnień przetrwać kryzys, który jest w gruncie rzeczy kryzysem finansów międzynarodowych."

„Dziennik Bydgoski" stwierdza:

„Oddziaływanie kryzysu angielskiego na Polskę bezpośrednio prawie nie istnieje. Jako dłużnicy zarobimy trochę na pożyczkach, zaciągniętych w Londynie w funtach.

W stosunku do Polski całość tych wypadków zredukuje się do nacisku konkurencyjnego towarów angielskich i niemieckich, któremu zawsze będziemy mogli przeciwstawić zwiększone stawki celne. Natomiast złoty, jako sprzymierzona politycznie z frankiem waluta, być może tylko przedmiotem zazdrości innych narodów."

Dewotka

Ojczenaszki,
zdrowaśki
klepie, jak najęta
Sądzisz, że święta
jaka?
Przeciwnie: taka
paniusia klepiąca całą moc paciorzy—
sama nie wierzy
w swoje ojczenaszki.
— Odrzućmy jednak fraszki
na stronę.
Lecz cóż na swą obronę
ma nabożnisia słodka?
— Nic, jak każda dewotka!

Servus.

Czterech „niebieskich ptaków"

Oszust i bankrut z przyjaciółmi na ławie oskarżonych

P. Amelja Hampf po powrocie z Ameryki przywiozła piękny, luksusowy samochód marki „Lincoln". U znajomych poznała niejakiego Aleksandra Jaroszyńskiego, który zaczął do niej gorąco zalecać się i jednocześnie namawiać emigrantkę do sprzedaży auta.

Ulegając mu weszła w pertraktacje z Aleksandrem Ożarowskim, o którym mówiono, że jest bogatym ziemianinem, właścicielem dużych lasów i paru majątków. Cenę auta oznaczono na 5000 dolarów. W grę przy tranzakcji wchodzili jeszcze: Paweł Gromberg, o sympatycznem przezwisku „Henio" i Juljan Szpakowski, mieniący się sekretarzem Ożarowskiego.

Kombinacja została ułożona sprytnie. Oszuści zamierzali zdobyć tanim kosztem piękny samochód: zapłacić zań niewielką sumę gotówką, a na resztę wystawić „weksle" podstawionego specjalnie „ziemianina".

Auto przeszło więc na własność bandy, która umiała już spieniężyć je. Najpierw więc aferzyści zdobyli pożyczkę 1300 dolarów pod zastaw i pieniądze tę całkowicie wpłacili p. Hampf, a później auto oddali do lombardu Warszawsko - Gdańskiego, otrzymując dalsze 1500 dolarów do podziału, a oszukanej emigrantce wystawili bezwartościowe weksle na 3700 dolarów, z pieczątką majątku Brzeziny.

P. Hampfowa rychło dowiedziała się, że jej auto jest wystawione na sprzedaż za dużo niższą cenę, niż otrzymała i niezmiernie zdziwiła się. Dowiadując się o „dziedzicu" Ożarowskim, zebrała informacje, iż jest to kompletny bankrut. Folwarczek jego był obciążony nadmiernemi długami i w części rozparcelowany. Właściciel nic więc nie miał i szukał w stolicy jakiegokolwiek zajęcia. Jaroszyński zaś, udający przed p. Hampf kawalera, chętnego się z nią ożenić, był znanym kanciarzem, grasującym wśród przyjezdnych.

Oszukana ordynarnie niewiasta dała więc o wszystkiem znać policji. Ożarowski odrazu przyznał się, że wpadł w sidła bandy aferzystów, którzy skusili go wysokiem wynagrodzeniem — 500 dolarów, by podpisał fikcyjne zobowiązania i odegrał rolę „dziedzica". On zaś sam przeżywał ciężkie warunki materjalne i nigdy nie myślał nawet o kupieniu samochodu. Oświadczył ponadto, że wciągnął go do tej afery „Henio" — Gromberg, a Szpakowski nigdy nie był jego sekretarzem.

Policja dobrała się więc do pozostałych oszustów. Ustalono, że w trakcie dochodzeń Ożarowski otrzymał list, pochodzący od Jaroszyńskiego, w którym zuchwały oszust prosił o oszczędzanie go w zeznaniach, wzamian za co zobowiązał się pokryć koszty obrony i „inne".

Wczoraj czwórka niebieskich ptaków zasiadła na ławie oskarżonych. Poszkodowana wystąpiła przeciwko wszystkim o odszkodowanie 5000 dolarów za stracony samochód.

Cenne rady Iksa w dziale „W cztery oczy"

uszczęśliwiły młodą parę

Drogę do szczęścia uwieńczył ślub w starożytnym kościele

Poczta, która codziennie setki listów przynosi do działu „W cztery oczy", obdarzyła mnie ostatnio listem, bardzo miłym, sympatycznym, który z tych względów przytoczę w całości. Brzmiał on:

Drogi Redaktorze!

Za Twojem pośrednictwem stajemy bardzo szczęśliwi na ślubnym kobiercu. Najserdeczniej Ci dziękując za Twoją, Panie, dobroć, nie odmów naszej prośbie i bądź łaskaw przybyć na nasz ślub wraz ze wszystkimi życzliwymi. Obiecał Pan.

Do tego serdecznego listu było dołączone zaproszenie tej treści:

„Dnia 23 września 1931 r. o godz. 6 wiecz. w kościele parafjalnym w Służewie odbędzie się ślub Pelagji Laskowskiej z Aleksandrem Traczyńskim, na który mają zaszczyt prosić Sz. P.

Rodzice i Narzeczeni."

Pierwsze wrażenie po przeczytaniu korespondencji — niezmiernie radosne. że rada, z jaką śpieszę nieustannie w dziale „W cztery oczy" Czytelnikom ,którzy mi szczerze zaufali, wydaje tak piękne owoce. Pierwsze szczęśliwie skojarzone stadło małżeńskie? Chyba nie pierwsze, ale pierwszy fakt, że zostałem oficjalnie podniesiony do godności swata. Zaiste, życie jest piękne ,jeśli dobrze czynić. można bliźniemu, a dla mnie szczególny ma urok, jeśli przez swe „W cztery oczy" mogę mych kochanych Czytelników wieść do szczęścia.

Krótka narada z dyrektorem naszych wydawnictw oraz redaktorem naczelnym i zapada jednogłośna decyzja:

— Jechać! Sercem odpowiedzieć na czułe zaproszenie. Gdy łączą się dwie rodziny, trzeba reprezentować tę trzecią rodzinę ,najliczniejszą, bo miljonową rodzinę Czytelników „Ostatnich Wiadomości".

Rad, że po raz pierwszy w Warszawie, a może i w Polsce, w tej formie mogę reprezentować naszą prasę, staram się godnie podołać miłym obowiązkom reprezentacyjnym.

Już o piątej samochód mknie w stronę Służewa. Tylko rozpędzone koła dudnią, tylko motor warczy pieściwie...

Służew. Kościół parafjalny pod wezwaniem św. Katarzyny. Zachodzę na plebanję. Otrzymuję wiadomość, że ślub odbędzie się dopiero o 7 -mej. Mając godzinę wolną, wdaję się w pogawędkę z p. Nowickim Ludwikiem, kierownikiem kancelarji parafjalnej. Dobry dzień. Od p. Nowickiego dowiaduję się niezmiernie ciekawych szczegółów o świątyni.

— Jest to jeden z najstarszych kościołów na Mazowszu — opowiada p. Nowicki. Jak głosi legenda powstał na miejscu świątyni pogańskiej. W 1253 r. konsekrował go biskup poznański. Dwukrotnie kościół padał pastwą płomieni. Ostatnio w 1728 r. Dom Boży odbudowali książęta Czartoryscy. Pod kościołem znajduje się loch o tajemniczem przeznaczeniu. Drugi loch, który zaczyna się wpobliżu świątyni, prowadzi w stronę Warszawy. Lochy są wysokie ,grube, zbudowane ze starej cegły. W lochach przed laty stały urny gliniane., które chłopcy okoliczni wydobyli i potłukli, spodziewając się znaleźć skarby. Niestety, we wnętrzu były prochy. Szkoda, że tajemnicą lochów, które obecnie są siedliskiem nietoperzy, nie zajmą się uczeni!

Opowiadanie p. Nowickiego przerwał głos, wzywający do kościoła, bo już państwo młodzi przybyli.

Świątynia jarzy się od świateł. W kościele pełno wiernych. I dopiero teraz mogę na własne oczy ujrzeć tych, których tak dobrze znałem dzięki działowi „W cztery oczy". Ludzie młodzi. Ona liczy lat 17, on dwadzieścia kilka. Dzieci rolników. Widać, że są szczęśliwi. Przy dźwiękach „Veni Creator" zbliżają się do ołtarza, wzruszeni, a jednak pewni siebie.

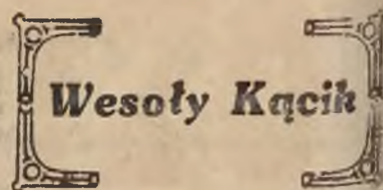
Związek małżeński pobłogosławił ks. prob. Adam Wyrębowski, wygłaszając od ołtarza piękne przemówienie do nowożeńców.

Do młodziutkich małżonków śpieszę pierwszy z życzeniami.

— Pozwólcie państwo, że imieniem redakcji „Ostatnich Wiadomości" i własnem złożę Im z serca płynące życzenia szczęścia i przyjmijcie, drodzy państwo, od redakcji tę wiązankę kwiecia, jako symbol szczęścia, które towarzyszyć Wam będzie na nowej drodze życia.

Uśmiechu, jaki otrzymałem w podzięce od panny młodej, nie zapomnę nigdy, bo tkwiła w nim zapowiedź wielkiego szczęścia.

Iks.



OŚWIADCZYNY



— Jak na pannę Stasię patrzę, to aż mnie w dołku ściska taka panna Stasia apetyczna!

— O jej, panie Wacław!

— Z miłości spać nie mogę, słabość w nogach i w głowie czuję, tak, że już nawet wypić po ludzku nie potrafię.

— O jej!...

— Dawniej bywało 10 kieliszków bez przerwy, jeden po drugim człowiek sobie kropnął i nic! A teraz?... Po każdym kieliszku szynkom albo jakom innom tłustom wędlinom przegryźć muszę, bo mi inaczej wódka w gardle staje.

— O jej!...

— Bez szynki ani rusz, a to wszystko bez to, że mi szynka z tłustości swojej i ze smaku pannę Stasię przypomina.

— O jej, panie Wacuś!

— Niema już dla mnie życia bez panny Stasi! Kiedy na te panine 250 fontów patrzę, to mnie aż rozpiera z miłości. Każdy fontbym oddzielnie całował.

— O jej!...

— I chociaż w gazetach stojało, że „fonty" spadły w cenie, dla mnie panna Stasia coraz droższa!

— Panie Wacuś!...

— Gwiazdeczko ty moja! Na rękach cię będę nosił, choć cię ledwo dwóch chłopów uniesie! Ale taki już jestem, że jak kocham, to rezykuję!

— O jej Wacuś!...

— W to, co złe ludzie mówiom, żeś się zeszłego roku od jednego strażaka dzieciaka spodziewała, nie wierzę! Wierzę w to co mówisz, że to tylko ziemniaków się objadłaś i cię tak wzdęło!

— Wacuś!...

—Powiedz, że mnie kochasz, to twoim będę na wieki i daj pyska!

— O jej, jej . . . .

. . . .

— Panie Wacuś! Rany Boskie! Co pan złote łyżki z szuflady wyciąga?!

— Coś ty? Jakie łyżki?!

— Niech pan odłoży, bo mnie do kremınału zapakujom!

— Eee.. Nie rób wrzasku!

— Odłóż pan! Bo policaja zawołam.

— Cooo? Toś ty taka? Żenić się chcesz, a o głupie łyżki się stawiasz?! Na, masz klempo! Jak pragnę wolności, już mnie tu więcej nie zobaczysz!

Napoleon Sądek.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

Szulc z uśmiechem podał hrabinie depeszę Luli, którą Jerzy w zdenerwowaniu zmiął i rzucił w kąt.

Widząc, jakie wrażenie ta depesza wywiera na Mirze, dodał z jeszcze okrutniejszą ironją:

— To ja podyktowałem tę depeszę.

— Ależ to obrzydliwość z pańskiej strony, ohyda!...

— Ohyda czy nię ohyda, fakt, że Jerzy pojechał do swej kochanki. Nie dziwię mu się, zresztą. To bardzo piękna kobieta. Gdyby hrabiny nie było na świecie, tamtą zdobywałbym z niemniejszym zapałem. To po hrabinie najpiękniejsza kobieta na świecie. Dla mnie przynajmniej. Ma tylko jedną wadą. Ubóstwia Jerzego. Ach, ta Lula!...

— Co to za imię?

— Nie wiem. Nie mam również pojęcia, jakie jest jej nazwisko. To wszystko jest w danym wypadku nieważne. W dwóch słowach mogę hrabinie powiedzieć, że Jerzy wynalazł ją przed paru laty na plaży, wziął na utrzymanie i utrzymuje do dziś dnia i to za bardzo grube pieniądze. To jego jedyna prawdziwa kochanka, tak, jak ty, hrabino, będziesz moją jedyną, prawdziwą...

— Proszę na to nie liczyć!

— Niczego nie jestem bardziej pewny. Hrabina sama dobrowolnie się na to zgodzi.

Hrabina zbladła z gniewu. Chciała wybuchnąć, ale... nie miała sił, tak już była tem wszystkiem zdruzgotana.

Rzekła więc tylko ze smutkiem:

— Myli się pan, baronie. Może mi pan w dalszym ciągu ranić serce, niszczyć resztę złudy, jaka mi jeszcze zostawała, gasić ostatnią iskierkę nadziei — nic nie pomoże. Nic z tego, że mnie pan wprowadził w zasadzkę, unieszczęśliwił na całe życie, pchając w objęcia człowieka takiego, jak Jerzy, choć pan nie myśli, że już uwierzyłam we wszystkie oszczerstwa, jakiemi pan go opluwa. Mógł pan z niego zrobić igraszkę w swych pazurach, ale ze mną to się panu nie uda! O, nie!... Przysięgam, w imię Boga wszechmogącego, który jest wszędzie i w tej chwili również słyszy moją wielką przysięgę, że nigdy, za nic i w żadnym wypadku nie zostanę pańską kochanką! Raczej zabiję się! Przysięgam na nieskalaną pamięć i cześć mojej zmarłej matki! Tak mi Panie Boże dopomóż...!!!!

Djabelski uśmiech wykrzywił rysy barona. Syknął zjadliwie:

— Nie wolno nigdy przysięgać na cześć kobiety, którą się nawet zna najlepiej. Tem bardziej, więc nie powinno się przysięgać na cześć kobiety, której się zupełnie nie zna...

Mira osłupiała. Ugryzła się w wargi. To dziwna rzecz, że baron tak często pozwalał sobie na jakieś dwuznaczniki co do kwestji jej urodzenia...

Była tak zmiażdżona jego bezczelnością, że wprost nie wiedziała, co mu powiedzieć. On zaś z zimną pewnością siebie rzekł:

— Nie zabije się hrabina i przyjmie moje warunki.

— Nigdy!!

Zmarszczył brew i wpatrując się w hrabinę przenikliwie, rzekł oschle.

— Owszem. I oto dlaczego...

Tu wyciągnął z kieszeni kartkę i rzekł:

— Jeżeli mi hrabina natychmiast nie przyrzeknie, że spełni me prośby, jutro już hrabia Jerzy, żeby nawet sto razy był moim przyjacielem, będzie siedział w więzieniu.

Mira cofnęła się z przerażeniem:

— Jakto? Za co?!

Baron powtórzył stanowczo:

— Raz jeszcze oświadczam, że ku mojemu wielkiemu żalowi hrabia Jerzy Czarski zostanie wtrącony do więzienia. Czy to nie wystarcza?

— Ale za co?

— Czy hrabina wie, co to jest fałszerstwo?

— Ależ...

— Proszę spojrzeć na tę kartkę. Ta jedynka i to słowo „sto" są sfałszowane przez Jerzego. Jednem pociągnięciem pióra okradł mnie na sto tysięcy złotych.

— Czyżby to było możliwe???

— Okazuje się, że tak. Proszę się przyjrzeć. Fałszerstwo jest aż nadto wyraźne.

I podsunął fatalną kartkę pod same oczy Miry.

Zmiażdżona tem wszystkiem, Mira padła na fotel i ukryła twarz w dłoniach.

Baron mógł wyraźnie dostrzec, jak jej piersi unosiły się w kurczowych drgawkach, a przez palce spływały łzy.

Skorzystał z jej rozpaczy, przysiadł się do niej bliziutko i mówił:

— Tak, kartka ta ma już swoją historję. Jeszcze nad morzem Jerzy wziął ode mnie pięć przekazów po dwadzieścia tysięcy. Wiedział, że mężowi hrabiny Miry niczego nie mogę odmówić. Umyślnie napisałem jeden z przekazów na dwadzieścia tysięcy w ten sposób, aby można było go łatwo sfałszować. Uprzedziłem lichwiarza, że gdyby nawet dostrzegł fałsz, ma sumę wypłacić i wziąć pokwitowanie. Przewidziałem wszystko. Wiedziałem, jak postąpi Jerzy, który w tej chwili z pewnością napawa się rozkoszą uścisków Luli. Już teraz chyba wszelkie wątpliwości są rozwiane. Wystarczy porównać charakter pisma Jerzego z tym. Każdy rzeczoznawca sądowy na pierwszy rzut oka pozna, kto to sfałszował.

Mira zerwała się z fotela.

Była przerażająco blada. Na jej zmizerowanej twarzy malował się śmiertelny ból. Choć było ciepło w pokoju, wstrząsały nią straszliwe dreszcze.

Przeszyła barona Szulca spojrzeniem swych pięknych oczu, jeszcze wilgotnych od łez. Krzyknęła:

— Niech pan się nie fatyguje, panie baronie! Ja wcale nie wątpię o tem, że Jerzy mógł to uczynić. Wpadł w pułapkę, którą nań pan zastawił, jak teraz na mnie. Był tak, jak ja teraz, bezbronny, znęcał się pan nad nim, jak teraz nade mną, pan, gospodarz nad swym gościem, wbrew uświęconym pojęciom o gościnności, czczonych nawet przez najdziksze ludy. Chce pan odpowiedzi? Proszę. Oto ona. Niech pan sobie robi, co się panu żywnie podoba. Przyjęłam nazwisko Czarskich i będę je nosiła nadal. Niech pan je zbruka, niech pan bryzga na nie błotem! Nie cofnę się. Będę nadal starała się je wybielić. Poświęcę wszystko, aby je znów uczynić czystem. Ile Jerzy jest panu winien? Ile wogóle pan żąda? Do grosza panu wszystko zapłacę. Z pod ziemi te pieniądze wydobędę, a pana spłacę. Może nawet będę musiała znieść z tego powodu mnóstwo upokorzeń. Dobrze. Poniżę się przed innymi, ale przed panem nigdy! Panu do mnie zasię! Nie uzyska pan ode mnie nic nigdy, ani dziś, ani kiedykolwiek! Postąpił pan podle i nikczemnie! A teraz proszę precz stąd, kanaljo! Precz natychmiast!

Twarz barona wykrzywił grymas straszliwej wściekłości. Zapytał gniewnie:

— A więc między nami wojna?

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Niezwykła zemsta wzgardzonej

— Nic podobnego — odpowiedziała wzburzona. — Potrafiła go tylko usidlić kokieterją i sprytem. Muszę bowiem zaznaczyć, że jest bardzo wyrafinowana i to ona z pewnością namówiła go, by się pozbył swej żony, licząc na to, że się z nią ożeni.

Na pierwszy rzut oka widoczne było, że zazdrość przez nią przemawia i że owa Daisy była śmiertelna jej rywalką.

— To, co mi pani opowiadała dotychczas, są tylko jej przypuszczenia i na mocy tych danych nie możemy przeciw niemu wystąpić. Jeżeli pani nie ma konkretnych faktów, to obawiam się, że dalsza rozmowa nasza jest bezcelowa.

— Ale ja mam dowody jego winy — odrzekła.

— Dowody? — zapytałem, zrywając się z krzesła.

— Może źle się wyraziłam, mówiąc o dowodach. W każdym razie są pewne poszlaki, bardzo go obciążające. Otóż, jak już zaznaczyłam na wstępie, kiedy dowiedziałam się o zniknięciu Ellen, natychmiast wzbudziło się we mnie podejrzenie, że Willmore ją zamordował. Na pisałam do niego list, wyrażający szczere współczucie, nadmieniłam przytem, że krążą wersje, iż on jest przyczyną jej zniknięcia i chętnie chciałabym mu dopomóc, by się mógł oczyścić z tego zarzutu. Już następnego dnia otrzymałam od niego odpowiedź, że bardzo mi dziękuje za życzliwość i chciałby się ze mną koniecznie zobaczyć. Tegoż jeszcze dnia spotkaliśmy się w małej kawiarence i Willmore na mój widok bardzo się ucieszył. Obiecałam mu swą pomoc i wie pan, co mu zaproponowałam?

— Przyznam się pani szczerze, że nie wiem.

— Zaproponowałam mu, ażeby dostarczył mi charakter pisma Ellen, a ja podrobię jej pismo i sfabrykuję list do jej rodziców, że jest zdrowa i uciekła z domu, gdyż nie chce z nim nadal zamieszkiwać. Byłam pewna, że jeżeli jest niewinny, to z oburzeniem odrzuci moją propozycję.

— Czy Willmore zgodził się? — zapytałem zaciekawiony.

— Bez wahania. Gdyby miał czyste sumienie, wszak nie uczyniłby tego. Już następnego dnia otrzymałam od niego kilka listów zaginionej i sfabrykowałam list do jej rodziców, donosząc, że Ellen znajduje się u przyjaciół w Stockton nad morzem. Z listem tym Willmore sam pojechał do Ctockton i tam go wrzucił do skrzynki pocztowej. Teraz widzi pan, że się nie mylę, przypuszczając, iż to on zamordował swoją żonę.

— Więc przeczucie mnie jednak nie myliło — pomyślałem sobie. Aczkolwiek nie były to jeszcze dostateczne dowody jego winy, jednakże udzielenie zgody na sfałszowanie listu, rzekomo pochodzącego od zaginionej, bądź co bądź było już bardzo poważną poszlaką przeciw niemu. Z niecierpliwością oczekiwałem powrotu inspektora Bartels, by podzielić się z nim otrzymanemi wiadomościami.

Po upływie kwadransa nadszedł Bartels i kiedy przedstawiłem mu pannę Stone i opowiedziałem przebieg naszej rozmowy, osłupiony nie mógł wymówić słowa. Dłuższy czas naradzaliśmy się, co czynić dalej.

— Na moją pomoc mogą panowie w zupełności liczyć — dodała panna Stone. — Mogę panów zapewnić, iż uczynię wszystko, by pomścić śmierć mojej przyjaciółki i zdemaskować jej mordercę.

Postanowiliśmy, by panna Stone nie przychodziła więcej do urzędu śledczego, zachodziła bowiem obawa, że Willmore może ją obserwować i jako miejsce spotkania z nią naznaczyłem kawiarnię na ulicy Edgware Road. Wybrałem specjalnie okolicę odległą, by przypadkiem nie być przez kogokolwiek spostrzeżony.

— I cóż pan na to, panie inspektorze? — zapytałem, zwracając się do Bartelsa po odejściu panny Stone.

— Nigdybym nie uwierzył, że Willmore zamordował swoją żonę i teraz nawet jeszcze w to nie wierzę. Toteż musimy bać bardzo ostrożni. Bądź co bądź Willmore jest właścicielem dużego biura i przez przedwczesne jego aresztowanie, w razie gdyby okazało się, że jest niewinny, narazilibyśmy się na wielkie nieprzyjemności.

— Gdyby nie miał nic wspólnego z zniknięciem żony, to z pewnością nie zgodziłby się na sfałszowanie listu — odpowiedziałem. — Zresztą nie jestem również za tem, by go natychmiast aresztować, ale musimy jego, jak również i ową Daisy poddać ścisłej obserwacji. Wobec tego, że Willmore mnie zna, jest to niemożliwe, abym ja go obserwował, wobec tego zechce pan inspektor przydzielić jednego z kolegów, a ja zajmę się panną Daisy.

Inspektor Bartels po porozumieniu się z naczelnikiem i prokuratorem zgodził się na moją propozycję i tegoż jeszcze dnia rozpoczęliśmy obserwację. Szło przedewszystkiem o to bym zobaczył Daisy, ale nie przedstawiało to zbyt wielkich trudności. Wraz z panną Stone następnego popołudnia stałem ukryty wpobliżu biura Willmore i, kiedy o godzinie czwartej pracownicy wychodzili z biura, panna Stone wskazała mi ją. Pożegnałem pannę Stone, umawiając z nią spotkanie na następny dzień i udałem się za Daisy.

Sądząc z opisu panny Stone, spodziewałem się ujrzeć kobietę przeciętną, tymczasem zauważyłem, że mam przed sobą dziewczynę niepospolitej urody. Określając ją jako brzydką, panna Stone powodowała się widocznie zazdrością w stosunku do szczęśliwej rywalki.

Prowadzona przez cały tydzień obserwacja okazała się bezcelowa. Daisy Clapton, zarówno jak i Willmore prowadzili zupełnie normalny tryb życia i, co najdziwniejsze, przez cały ten czas nie spotkali się ani razu. Mieli się widocznie na baczności i to właśnie wzbudzało we mnie jeszcze bardziej podejrzenie przeciw niemu.

Spotkawszy się w kawiarni z panną Stone, opowiedziałem jej o nieudanej obserwacji.

— A możebym raz jeszcze zobaczyła się z Willmore i zaproponowała mu, że chcę złożyć zeznanie w policji, iż widziałam Ellen dwa dni po jej tajemniczem zniknięciu w towarzystwie jakiegoś mężczyzny. Boję się coprawda to zrobić, gdyż Ellen może pewnego dnia niespodzianie się zjawić i zeznanie moje okaże się wtedy fałszywe.

Dalszy ciąg nastąpi.

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 25 września.

Dzisiaj należy się strzec nieporozumień, niepotrzebnych uniesień i kłótni. Lepiej nie podróżować i nie zawierać ważnych umów i kontraktów.

W interesach, a zwłaszcza z osobami starszemi powodzenie.

Miłe niespodzianki, wiadomości, listy. Zadowolenia!

Przewidywany przebieg pogody na dziś.

Najpierw pochmurno i dżdżysto, potem zmiennie, chłodno, porywiste wiatry północne i północno-zachodnie.

Piątek: Św. Władysława.

Teatry:

Teatr Miejski: „Cyrulik Sewilski".
Teatr Bagatela: Rewja „Fuchs wygrywa".

Kina.

Apollo: „X—27".
Corso: „Rycerze miłostek".
Dom Żołnierza: „Narzeczona Nr. 68".
Promień: „Kobieta na księżycu".
Swiatowid: „Szary dom".
Swit: „Siódme mocarstwo".
Sztuka: „Małżeństwo przyszłości w 1980 r."
Uciecha: „Levy i Spółka".
Warszawa: „Cierniowa droga miłości".
Wanda: „Sekretarka osobista".

RADJO.

na dzień 25 września 1931.

Godz. 13,10 Komun. meteor., 14,50 Kom. gosp., 15,25 Odczyt i „Kącik krótkofalowy", 15,55 Komunikaty, 16 Płyty gramof., 16,45 Transmisje z Warszawy, 17,15 Płyty gramof., 17,35 Odczyt z Warszawy, 18 Muzyka lekka, 19 Rozmaitości, 19,20 Płyty gramof., 19,40 Odczyt „Współczesne malarstwo francuskie", 19,55 Transmisje z Warszawy, 22,50 Koncert, 23,50 Muzyka ze Lwowa.

Dolar w Krakowie.

Dolar gotówkowy 8.92—8.95

Nocny dyżur aptek

Grodzka 22, Pl. Matejki 3, Sienkiewicza 2, Rakowicka 12, Dietla 36, Kalwaryjska 27.

Pomoc Krakowa dla bezrobotnych.

Dobrowolne opodatkowanie pracowników i pracodawców.

Posiedzenie Miejskiego Komitetu dla walki ze skutkami bezrobocia odbyło się pod przewodnictwem Wicepr. m. Dr. Klimeckiego i w obecności Wicewojewody Bileka, na którem po porozumieniu się z Wojewódzkim Komitetem postanowiono zmobilizować **pomoc całego społeczeństwa m. Krakowa dla bezrobotnych** między innemi w nast. sposób:

1. Wszyscy pracownicy umysłowi i fizyczni winni przez 7 miesięcy od 1-go października b. r. wpłacać od 1 do 3% przy płacach wynoszących od 500 zł. dla żonatych i 400 zł. dla samotnych wzwyż, zaś przy niższych płacach conajmniej ½% z tem, że tylko wyjątkowe położenie pracownika uzasadniać może datki groszowe.

Do zbierania dobrowolnych deklaracyj powołani są przedsiębiorcy i kierownicy odnośnych instytucyj i urzędów.

2. Pracownicy winni dopłacać niemniej jak ½ do 1½% sumy płac wypłacanych swoim pracownikom umysłowym i fizycznym.

3. Wszyscy inni nieopodatkowani w powyższy sposób winni składać przez 7 miesięcy od 1-go października b. r. dobrowolne datki w wysokości 1% swego dochodu gotówką wzgl. przez zakupno nalepek.

Przedsiębiorstwa, instytucje publiczne i prywatne zostały wezwane do bezzwłocznej akcji tak, aby w dniu 1 października b.r. zaczęły wpływać zmobilizowane środki do Głównej Kasy Miejskiej w Ratuszu na I. p.

Morderstwo koło cmentarza rakowickiego.

Na wczorajszej rozprawie przed sądem przysięgłych, przesłuchano w dalszym ciągu Ręczmienia, oskarżonego o zamordowanie śp. Ginalskiego reemigranta z Ameryki. Prokurator dr. Müller zadawał oskarżonemu pytania, co do niejakiego Smolarskiego, który miał namawiać Ręczmienia do akcji komunistycznej. P. Prokurator pyta, dlaczego oskarżony w śledztwie o żadnym Smolarskim nie mówił, teraz zaś opowiada całą historję o nim. Ręczmień tłumaczy się, że bał się zemsty Smolarskiego, więc przemilczał o tem. Na wniosek prokuratora przewodniczący trybunału wicepr. dr. Hubl odczytał protokoły zeznań oskarżonego w śledztwie, celem porównania z zeznaniami złożonemi na rozprawie.

Jako pierwszego świadka przesłuchano żonę Ręczmienia Jadwigę. Zeznaje ona, że życie jej z mężem było zgodne. Mąż po wyjściu z wojska w Stanisławowie nie był rok w domu, dopiero w listopadzie 1930 przyjechał do Niecieczy, poczem odjechał do swego szwagra. Po jego odjeździe policja przeprowadziła w jej domu rewizję i zabrała scyzoryk i amerykańskie pióro.

Na pytanie prokuratora przyznaje, że wyjeżdżała do Stanisławowa by przeszkodzić stosunkowi, jaki mąż jej utrzymywał z pewną kobietą. Mąż wtedy groził jej zastrzeleniem.

Dziś zeznają dalsi świadkowie.

Przebity przez nożowca.

Ma uszkodzone płuco.

Na stację pogotowia ratunkowego przywieziono furmanką 42-letniego Franciszka Kotarbę, ślusarza ze Świątnik, którego tam napadł jakiś osobnik i zadał mu nożem ranę w prawą pierś, **uszkadzając przytem płuco.**

Po udzieleniu Kotarbie pierwszej pomocy, przewieziono go karetką pogotowia do szpitala na oddział chirurgiczny.

Chleb nadziewany szkłem. Smacznego!

Poranione gardło i podniebienie.

Na pogotowie ratunkowe zgłosił się Franciszek Ważydrąg zamieszkały przy ul. św. Gertrudy l. 2, który pokaleczył sobie ciężko gardło i podniebienie **szkłem, znajdującem się w chlebie,** spożywanym właśnie przez niego. Chleb kupiony był na rynku. Lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył pokaleczonego. O wypadku doniesiono do policji, celem pociągnięcia piekarza do odpowiedzialności.

Fatalny stan jezdni

na III-moście w Krakowie.

Pisaliśmy już w swoim czasie o okropnym stanie jezdni na moście dębnickim. Jak się okazuje, w podobnym stanie znajduje się jezdnia na III-cim moście.

I tu na wybojach i dziurach podskakują wozy i samochody, a z nagromadzonych błotnistych kałuż wypryskują wtedy brudne fontanny oblewając przechodniów.

Onegdaj jeden z naszych czytelników przewoził przez III most karetką pogotowia ratunkowego, do szpitala na operację, **ciężko chorego człowieka.**

Mimo że, karetka jechała wolno, podskoki jej na okropnych wybojach doprowadzały do szału biednego chorego, którego na szczęście przewieziono jeszcze żywego przez most tortur.

Jeśli nie gruntowna restauracja, to przynajmniej naprawa największych zagłębień na moście staje się palącą koniecznością

Ś. p. Henryk Josse.

Henryk Josse, dziennikarz i literat zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 74. Zmarły rozpoczął swą pracę, wstępując przed 50 laty jako student Uniw. Jag. do „Gazety Krakowskiej". W r. 1893 wstąpił do redakcji „Nowej Reformy", gdzie pracował lat 30, poczem w r. 1928 wszedł jako redaktor do „Il. Kuryera Codz."

Był to zdolny i wykształcony dziennikarz, a przytem humorysta z Bożej łaski. Jego fejletony odznaczały się ciętością, dowcipem i wysoką kulturą literacką. W tym roku miał obchodzić 50-lecie pracy dziennikarskiej.

Dziecko Krakowa całe życie spędził w naszem mieście, a zgon jego wywołał ogólne współczucie.

Komisja dla Miejskich Zakładów ceramicznych.

na posiedzeniu pod przewodnictwem Wicepr. m. Dra Kazimierza Ducha ukonstytuowała się wybierając przewodniczącym Dyr. Izby Handlowej Dra Radzyńskiego, zastępcą Inż. Strojka.

Dyrektor Inż. Menasché złożył wyczerpujące sprawozdanie o sytuacji gospodarczej Miejsk. Zakł. cer. za okres 8 miesięczny i udzielał wyjaśnień o obecnej sytuacji w przemyśle budowlanym. W dyskusji poruszono kwestję propagandy potanienia i kredytów wyrobów Miejsk. Zakł. ceramicznych.

Wisła pod Krakowem wezbrała.

Z powodu ostatnich nieustannych i ulewnych deszczów, stan wód na rzekach górskich znacznie się podniósł, a Wisła pod Krakowem znacznie wezbrała i płynie pełnym korytem. Jeżeli ulewy potrwają, Kraków może stanąć wobec groźby wylewu Wisły.

Doroczny odpust w kościele OO. Dominikanów.

Nabożeństwo rożańcowe w kościele OO. Dominikanów rozpocznie się 30 bm. o godz. 17.45. W niedzielę 4 października przypada odpust zupełny, o 10 rano mszę pontyfikalną odprawi ks. biskup Rospond, popołudniu o godz. 15.30 nieszpory i **procesja na Rynku,** którą poprowadzi ks. metropolita Sapieha. Przez cały październik rano msze św., wieczorem różaniec i kazanie.

Wysokie odznaczenie Krakowianina.

Szambelanem Papieskim zamianowany został Ks. **Jan Nepomucen Masny** prepozyt uniwersyteckiego Kościoła św. Anny w Krakowie.

Ks. Masny, który dawniej był proboszczem na Piasku, a obecnie prepozytem Kościoła św. Anny, b. długoletni radca miejski, zaskarbił sobie dla swego gołębiego serca i niezwykłej uczynności ogólną miłość w Krakowie, to też wyróżnienie zasłużonego kapłana zyskało sobie w Krakowie powszechne uznanie.

Szambelanem papieskim mianowany został również ceniony dla swej zbożnej działalności Ks. Stanisław Hałatek, proboszcz i dziekan w Wieliczce.

Wielka obława policyjna.

Przytrzymano 109 osób.

Dziś od godz. 4.30 do godz. godz. 7 rano została na terenie miasta Krakowa przeprowadzona obława, celem ujęcia elementu przestępczego i zmniejszenia przestępczości, przy udziale służby mundurowej i śledczej. W wyniku obławy przytrzymano za różne przestępstwa **109 osób.**

Okradli kiosk w południe.

Dancowa Stanisława właścicielka kiosku przy ul. 3 Maja, zgłosiła do policji, że w południe kilku chłopców włamało się do jej kiosku, skąd skradli wyroby cukiernicze wartości 60 zł.

Złodziej gimnastyk.

W nocy, jakiś złodziej akrobata wydrapał się na balkon I-go piętra domu pod l. 37 w Osiedlu oficerskiem i skradł stamtąd rower wartości 350 zł., na szkodę p. Władysława Müllera.

Nieustanne wypadki samochodowe.

Jerzy Berta, zam. w Prądniku Czerwonym, kierowca auto-dorożki, jadąc ulicą Wielopole najechał na mijające go auto ciężarowe z Dyrekcji Pocztowej, które zostało uszkodzone, szkoda 150 zł. Samochód Berty unieruchomiono a kierowcy odebrano prawo jazdy.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**